Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 16 Marca 1909 Nr. 61

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8. Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Póki śniegi nie stopnieją...

Zamiast w długich, rozumowanych artykułach omawiać sytuacyę na Bałkanie i wykazywać zręczną przewrotność postępowania rządu serbskiego wobec Austryi, niech nam będzie wolno oświetlić tę sprawę zwierciadełkiem satyry. Oto

posiedzenie rady ministrów w Belgradzie:

Prezydent ministrów Novakovicz: Moi panowie koledzy! Rząd serbski znajduje się w chwili przełomowej. Poseł austryacki domaga się odpowiedzi na swoją notę.

Minister Pasicz: Ależ to śmieszne. Postąpiliśmy jak każdy rozumny człowiek. Noty schować trzeba do portfelu, odpowiadać na nie nie ma obowiązku.

Ribarac: Cóż ten Forgach tak się niecierpliwi? Przecież dopiero dziesięć dni minęło, odkąd był u Milovanowicza!

Żiwkowicz, minister wojny: Co znaczy dziesięć dni? To za krótki termin, abym mógł uzbroić trzecie powołanie pospolitego ruszenia. Jeszcze nie jestem gotowy, jeszcze brakuje mi sporo amunicyi.

Milowanovicz (min. spraw zagranicznych): My nie potrzebujemy się spieszyć. Niech się tam Forgach uczy cierpliwości! Ja uważam sytuacyę za wcale uspokajającą.

Nowakovicz: Jak to pan rozumie? Przecie Forgach naciska na nas.

Milowanowicz: Zadecydujmy, kiedy Austryi chcemy udzielić odpowiedzi. Za tydzień, za miesiąc, za rok? Powiedźcie mi to panowie, a resztę biorę na siebie.

Nowakowicz: Pan minister wojny ma głos.

Żiwkovicz: Trzeba mi jeszcze roku, zanim zgromadzę wszystko, co jest konieczne. Kiedyż nadejdzie drugi tak piękny dla nas czas? Armaty, karabiny, patrony wszystko otrzymamy, byleśmy tylko wroga w szachu trzymali. Póki w roku przyszłym śniegi nie stopnieją, nie możemy odpowiadać Forgachowi.

Milovanowicz: No, moi panowie, rok, to dla mnie bagatelka. Gdybyście zażądali dziesięciu lat, to także z przyjemnością spełniłbym wasze życzenia.

Novakowicz: Ale jakże chcesz pan sobie poczynać?

Milovanowicz: Nic prostszego nad to. Skomponuję jedną notę, a potem jeszcze jedną — i rok minął, jak z bicza trzasł. Wyjawię wam cały sekret. Oto Forgach niecierpliwi się, nieprawdaż? A więc oświadczę mu, że Rada ministrów zajmie się sprawą. To przecież szczera prawda! Po niejakim czasie Forgach znowu się zgłasza. Oświadczam mu, że ważność sprawy wymaga gruntownego zastanowienia się. Wreszcie układam notę. Miesiąc dzięki Bogu już minął. Jako Serb nie jestem obowiązany tak dobrze mówić po francusku, żeby to każdy zrozumiał. Baron Aehrenthal, który lubi jasny styl, uważa moją notę za niezadowalającą. To już dobra nasza! Bo baron Aehrenthal zażąda wyjaśnień. Inni także jej nie zrozumieją. A ja już mam taki sposobik, żeby w Rosyi inaczej jej nie zrozumiano, jak np. we Francyi. W Rosyi nazwą moją notę wojowniczą, we Francyi bardzo pokojową. Albo naodwrót. To wszystko jedno. Jedno z mocarstw musi nas przeto popierać, drugie odgrywać będzie rolę anioła pokoju.

Novakowicz: Dobrze. Ale Austrya?

Milovanowicz: Austrya objawia niezadowolenie. Cóż innego ma objawić? Zresztą Austrya otrzyma jeszcze jedną notę. Czego chce jeszcze? Czy to moja wina, że baron Aehrenthal nie rozumie mej francuszczyzny?

Novakowicz: Ale gdyby zażądali wyraźnej odpowiedzi?

Milovanovicz: Ja dlatego lepiej się po francusku nie nauczę! Może żądać wyjaśnień. Ja mu ich nie odmówię.

Pasicz: Milovanoviez ma racyę.

Novakovicz: A więc, moi panowie, trzeba nam powziąć uchwałę. Streszczam wyniki dyskusyi: „Rząd uznaje konieczność, aby aż do przyszłej wiosny w pokojowej tendencyi kontynuować zbrojenia, i zbliżyć się do Austro-Węgier, nie zaniedbując zarazem obowiązku zwalczania tego plemiennego wroga — i poleca ministrowi spraw zewnętrznych, aby o tem jasnem stanowisku rządu powiadomił w możliwie niejasnej nocie wiedeńskie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Żiwio Serbia“!

Wszyscy ministrowie: Żiwio, żywio, żiwio!

Ku czci Słowackiego.

Akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju w Krakowie, zawiązując komitet ogólny wydał następującą odezwę:

„Kiedy Królom naszym wytrącono z rąk berło, wtedy pochwycili je Królowie Ducha i wiedli Naród dalej w Jego dziejowe posłannictwo.

Dla Nich wszystkich wspólne miejsce w naszych sercach.

Wawel to serce Polski, wiecznem pulsujące życiem. Rok rocznie przesuwają się przezeń tłumy pielgrzymów, by zaczerpnąć świeżych sił do walki, by nakarmić się nadzieją — nauczyć się wierzyć i kochać.

Tam obok Królów-władców, pogrzebano Króla-pieśniarza.

Prochy dwóch jeszcze Królów naszego ducha spoczywają zdala, po za Wawelem.

Polska miała jednego Tytana, Króla-Ducha, Wodza i Pieśniarza, a tym jednym są trzej nasi Wieszcze.

Oni trzej wyśpiewali całą duszę Narodu, oni trzej są duszą całej Polski, oni trzej stali się wiecznym ogniem całych pokoleń.

Oni powinni trzej spocząć na Wawelu.

Dziś nadeszła chwila, w której mamy tam zanieść prochy Słowackiego, wkrótce nadejdzie dzień, w którym złożymy tam Krasińskiego.

Takiem jest i było nasze stanowisko, gdy przystępowaliśmy do pracy nad zbieraniem odpowiednich środków, by cel nasz wypełnić.

Dziś nadchodzi chwila czynu!“

W odezwie czytamy dalej, że utworzony ma być komitet ogólny z reprezentantów wszystkich trzech zaborów.

Zebranie to zostanie zwołane do **Krakowa na dzień 3 kwietnia 1909 r.**, jako w 60 rocznicę śmierci Poety, a zadaniem jego będzie **określić definitywnie miejsce złożenia Prochów Wieszcza i dokonać wyboru komitetu wykonawczego.**

Kary śmierci w Rosyi w 1908 roku.

Według obliczeń tygodnika „Prawo“, liczba wykonanych wyroków śmierci w ciągu 51 tygodni 1908 r. (od 1 stycznia do 24 grudnia st. st.), wynosiła 952, czyli tygodniowo 19. Obliczenia te dokonane zostały na podstawie informacyi pism codziennych, a zatem niezupełnych. W 1907 roku, kiedy w ciągu 4 miesięcy funkcyonowały „szybkostrzelne“ sądy polowe, ilość wykonanych wyroków śmierci wynosiła 632, czyli o 320 mniej. Tak się przedstawia cyfrowy wynik „uspokojenia“. W 1907 roku wydarzały się tygodnie (3) bez egzekucyi, z jedną, dwiema, trzema egzekucyami. Maksimum egzekucyj w ciągu tygodnia było 29.

W 1908 nie ma tygodnia bez egzekucyi, tygodniowe minimum — 5, maksimum zaś podnosi się do 36!

W 1908 były trzy wypadki samobójstw wśród skazanych na śmierć, w 1908 r. 8. W 1907 r. powieszono 3 kobiety, w 1908 r. 4.

Dodajmy do tego tylko jedną uwagę: udział Polski w tym haraczu krwi jest największy. Według obliczeń p. F. N. w świeżo wydanem dziełku p. t. „Sądy wojenne w Królestwie Polskiem“: „Każda trzecia egzekucya w państwie, przypada na Królestwo“. Warszawa i Łódź wyróżniają się w państwie całem największą ilością straconych!

Właściciel kawiarni psychologiem.

Szkic z krakowskiego życia.

Dawno już nie byłem w jednej z tutejszych pierwszorzędnych kawiarni. — Zachodzę tam przed kilku dniami, a właściciel wita mnie uprzejmie i proponuje wygodne pod oknem miejsce. Ludzi wiele, ale i pustych stolików dosyć.

— Obawiałem się, że nie znajdę miejsca — powiadam gospodarzowi.

— O dziś nie ma obawy, bo i teatr i koncert pusty.

— A skąd pan to wie?

— Bo po dobrym teatrze, albo koncercie pełno u mnie.

— Ależ ja wracam tylko co, sala była pełna.

— To nic, bo to darmochy.

— Po czem to pan poznaje darmochy?

— Ja mam takiego kelnera, który jak pobiegnie do garderoby i spojrzy po ludziach i po wieszadłach, to zaraz wie, czy u mnie będzie pełno, czy nie...

— Jakto?

— Jeżeli na wieszadłach widzi futra i jedwabne okrycia damskie, to choćby tego było nie wiele, ja wiem, że u mnie będzie pełno.

— No dobrze, a cóż o darmochach?

— Jak przed rozpoczęciem naraz wiele osób, szczególnie pań, spieszy się, to darmochy. Jeżeli po drodze wkładają rękawiczki, to darmochy; jeżeli mamy długo poprawiają córkom toalety, to darmochy; jeżeli kilka sztuk ubrań chcą garderobianej wpakować na jeden numer, to darmochy — jeżeli nie kupują programów, to darmochy; jeżeli nieustannie dopytują się nawzajem, a bilety? gdzie masz bilety? nie zapomniałaś biletów? — to darmochy...

W tej chwili wrócił kelner i rzekł gospodarzowi na ucho:

— Ludzi kupa, ale z tego nic!

I tak rzeczywiście było!

Czy „bramowe“ jest prawnie uzadnione?

Jeden z naszych szan. Czytelników pisze nam:

„W kwestyi „płacenia bramowego przez lokatorów“, poruszonej w „Nowinach“ Nr. 59 nie podano zasadniczego przepisu co do obowiązku otwierania lokatorom bramy domu przez miejscowego stróża.

Otóż według „Regulaminu czystości i porządku dla stoł. Król. m. Krakowa“, ogłoszonego rozp. magistratu z d. 24 sierpnia 1884 r., L. 5874, a obowiązującego od 1 października 1884:

a) § 86 nakazuje każdemu właścicielowi utrzymywać stróża w tym samym domu mieszkającego.

b) § 90 zobowiązuje stróża do otwierania bramy wchodowej, lokatorom później do domu powracającym, a mianowicie według

c) § 89 w czasie od godz. 10 wieczorem do godziny 5 rano w lecie, zaś do godz. 6 rano w zimie.

Niestosowanie się do powyższych przepisów, objęte jest postępowaniem karnem w §§ 118 do 122, tak względem właściciela domu, jak i jego stróża.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o dobrze znanej wszystkim manipulacyi stróżów, którzy lokatorom, nie opłacającym się im hojnie lub mającym w drodze umowy własne klucze od bramy domu, utrudniają otwieranie bramy przez pozostawienie klucza w zamku od wnętrza lub wkładanie do niego różnych przeszkód, tamujących z obu stron otwarcie, przez częste przerabianie zamków, pod pozorem obawy przed złodziejami, przez przerywanie drutów od dzwonka i t. p. koncepta, na jakie nieraz tylko złośliwa natura takiego osobnika zdobyć się może. *Lokator bez klucza.*

Bandyci z ulicy Zwierzynieckiej.

Śledztwo przeciw czterem bandytom, którzy napadli na Grajowerów, prowadzone energicznie przez sędziego śledczego dra Nowotnego, postępuje szybko — i prawdopodobnie rozprawa sądowa odbędzie się już w drugiej połowie kadencyi kwietniowej sądu przysięgłych.

Policya i żandarmerya poszukują ciągle, ale dotychczas napróżno, piątego bandyty, Michała Majewskiego, który brał również udział w napadzie, a któremu udało się zemknąć z Krakowa. Jak się zdaje, Majewski wraz ze Słoniem, Hemmem i Łaciakiem wtargnął do mieszkania Grajowerów, natomiast na ulicy wartował Bejm. Ów Majewski pochodzi z „dobrego“ rodu: bo oto z Katowic donoszą nam właśnie, że tam brat tegoż Majewskiego otrzymał sześć lat więzienia za kradzież papierów wartościowych u bankierowej Hirschbergowej.

Wczoraj, w niedzielę zrana przyjechali do Krakowa dwaj ros. ajenci „ochrany“ z Będzina: Iwan Pietrow i Joszkowicz, którzy zwrócili się do policyi, oraz do sędziego dra Nowotnego z prośbą o pokazanie im bandytów celem ich rozpoznania. Łaciak, Hemm i Słoń są bowiem podejrzani o włamania i znaczne rabunki w Będzinie i w okolicy Będzina, a nadto w Katowicach. Ajenci „ochrany“ wrócili po południu do Królestwa.

Z KRAJU.

Przerwana podróż zakochanej pary. Ze Złoczowa piszą: Wielkie zainteresowanie budzi w mieście naszem rozprawa, która rozpoczęła się w sobotę dnia 13 bm. przeciw b. lekarzowi miejskiemu Romanowi U., oskarżonemu o uwiedzenie panny Stanisławy Graff. Wielce romantyczna ta historya była głośną przed kilku miesiącami. Zakochana para spędziła trzy tygodnie w granicach monarchii, a w grudniu minionego roku przytrzymano oboje w Tryeście w chwili, gdy mieli wsiadać na okręt i ruszać w dalszą podróż za granicę.

Niefortunna ucieczka miała jeszcze dalsze przykre konsekwencye, bo oto pannę G. odesłano drogą rekwizycyi policyjnej do Krakowa na „rekolekcyę“ do krewnych, pana dra U. sprowadzono do Złoczowa, gdzie przebywał w więzieniu śledczem blisko trzy miesiące. W sobotę zasiadł na ławie oskarżonych, przed trybunałem karnym, oskarżony o uwiedzenie, o fałszywe meldowanie się w hotelu, jako dr Strycz i o nieprawne noszenie broni.

Po przeprowadzeniu całodziennej rozprawy trybunał skazał p. dra Romana Urysza na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę 50 kor.

Podsądny wyrok przyjął, zastępca prokuratoryi zgłosił zażalenie nieważności i żądał zatrzymania go nadal w więzieniu, w którem przebywa już blisko 3 miesiące.

Bandytyzm w Kołomyi. Podobnie jak w nocy z 7 na 8 b. m. w Kornicza, wykonali bandyci następnej nocy zupełnie taki sam napad na plebanię w Pladykach, wsi, odległej na 6 km. od Kołomyi, a 15 kilom. od Kornicza. Krytycznej nocy zjawiło się w pomieszkaniu księdza Pawluka dwóch drabów, osmarowanych dziegciem i obwiązanych chustkami, jeden z nich stanął z rewolwerem przed łóżkami, a drugi z toporem zażądał pieniędzy.

Pawlukowie, w najwyższej trwodze o życie, wskazali na kredens, skąd bandyta zabrał około 100 koron gotówki i srebro, wartości 600 kor., poczem się spiesznie obaj oddalili.

Ze sposobu wykonania rabunku, mowy drabów łamaną polszczyzną, zamaskowania i wzrostu widać, że są to ci sami, którzy napadli na ks. Rusina w Korniczu, a są oni też najprawdopodobniej identyczni z rabusiami, którzy ubiegłego miesiąca ograbili pomieszkanie p. Filipowiczowej w Kołomyi podczas obecności tejże na wieczorku (o czem swego czasu donieśliśmy).

Jest to więc już trzeci z rzędu napad bandytów w tej okolicy — niestety dotychczas niewyśledzonych.

Ostatni rabunek ma też swoją stronę humorystyczną. Oto jeden z bandytów, widocznie rozczulony prawdomownością dobrodziejki Pawlukowej, która w obliczu lufy rewolwerowej wskazała na kredens z pieniądzmi, odchodząc ze zdobyczą, pocałował księdzowę pokornie w rękę!

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Moralność“.
Teatr ludowy: „Która?

Awantury socyalistów w Krakowie.

Socyaliści nasi wnoszą wszędzie gwałt, teror i bezprawie. Rozporządzając bandą drabów i „bańbiarzy“, gotowych do każdej burdy, socyaliści przybierają chętnie pozę „czynnika politycznego“ w mieście, bo są w stanie każde zgromadzenie wyciem swojem zakłócić. W ten sposób pojmują czerwoni towarzysze wolność obywatelską! — Doszło do tego, że przyzwoici ludzie nie chcą w Krakowie urządzać zgromadzeń publicznych, bo komuż miło jest narazić się na spotkanie z małpami czerwonemi?

Piszemy te słowa z okazyi awantury, jaką wczoraj w niedzielę banda czerwona wyprawiła na zebraniu zwołanem do Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza, przez organizującą się grupę

chrześcijańsko-społeczną w naszem mieście. Nie pochwalamy ani wszystkich haseł, ani sposobu walki tej partyi, ale bezwzględnem oburzeniem musi napełnić fakt brutalnego gwałtu, jakim zuchwali natręci socyalistyczni popisywali się na cudzych śmieciach. Nie zmienia postaci rzeczy fakt, że bezczelne czerwone draby, ufne w siłę swych pięści, dostały porządną nauczkę i przez krzepkich w garści rzeźników zostali z sali wyrzuceni.

Socyaliści dopięli przecież swego, bo wywołali burdę, w której nawet rewolwer odegrał rolę. Burda była dobrze uplanowana, bo na zgromadzeniu w Ujeżdżalni „towarzysz“ Peller wzywał czerwonych kompanów do rozbicia zebrania! Czas byłby położyć kres zuchwałości czerwonych drabów i oduczyć ich od gróźb rewolwerowych:

Sprawozdawca nasz pisze:

U wejścia do Domu robotniczego, stała straż chrześcijań.-socyalnych, która broniła wstępu podejrzanym. Słyszeć można było następującą rozmowę:

— Pan nie może wejść!

— Dlaczego?

— Boś pan Izraelita.

— A po czemże pan to poznaje? Ja nie jestem Izraelita!

— No ja już poznaję.

Wstydliwy wartownik nie chce otwarcie powiedzieć, co ma być cechą żyda, jednak na ciągłe pytania interpelanta, po czem poznaje w nim krew semicką, wybucha: „Po pańskim jerozolimskim nosie!“ Argument trafia do przekonania, gdyż „towarzysz“ odchodzi. — Na schodach następuje powtórne oddzielanie semitów od niesemitów, poczem szczupła garstka po każdych takich „oględzinach“ dostaje się do salki, z nimi i ja.

Mała salka wcale nie jest przepełniona. Wśród zebranych widać dużo socyalistów, niektórzy z „towarzyszy“ są dobrze zawiani. Wreszcie na estradę wstępuje o g. kwadrans na 4-tą redaktor p. M. Dąbrowski i zagajając zebranie proponuje na przewodniczącego red. Beaupré Podnoszą się nieludzkie wycia ze strony socyalistów, którym odpowiadają oklaski antysemitów. Na stołek wstępuje potwornej tuszy reprezentant głodnego proletaryatu socyalista Kozłowski i chce zabrać głos. P. Zgórniak jednak, krzyknąwszy: „To nie ujeżdżalnia“ prowadzi swe hufce chrześć.-soc. przeciw Kozłowskiemu. Następuje ogromny zamęt, w czasie którego ściągają męże chrześcijańscy rudego natręta na ziemię. Przew. Beaupré usiłuje przemówić, jednak nieludzkie krzyki obu stron: „Przewodniczącym Kozłowski“, „hańba!“ „hołota“, „łotry!“ itd. głuszą nawet głos dzwonka. Gdy socyalista lub antysemita usiłuje przemówić podnoszą przeciwnicy tak piekielny hałas, że o mało bębenki uszne nie pękają. Stan ten trwa przeszło kwadrans. Wreszcie ucisza się, a dr. Beaupré przemawia: „Szanowni Panowie! wyszliśmy z zaklętego koła zakulisowych konwentyklów, aby sprawy ważne, obchodzące cały ogół, omówić na publicznem zgromadzeniu. Słuszną jest jednak rzeczą, aby tu, gdzie jesteśmy gospodarzami, z pośród nas wybrany był przewodniczący!“

Po tych słowach powstaje pisk z akompaniamentem gwizdu, poczem rozjuszeni przeciwnicy rzucają się na siebie. Następuje ogólne kotłowanie, ale bez pyskobicia, w czasie czego ukazuje się w powietrzu stołek, który obie strony usiłują zdobyć. Kilkadziesiąt rąk ciągnie go w obie strony.

Wreszcie szamotanie ustaje, a chrześcijańsko-socyalni proponują, by na zastępcę przewodniczącego wybrać socyalistę. Ci nie zgadzają się na to i wyją, co im pijackiego gardła stanie. Z estrady odzywa się nagle donośny głos: „Koledzy-masarze naprzód!“ poczem kilku tęgich a rumianych młodzieńców przepycha się naprzód, nie budząc jednak wśród czerwonych wyjców przestrachu. Ze strony socyalistów co chwila ukazuje się ponad tłumem jakiś mowca, którego słowa głuszą jednak piskiem i szczekaniem, naśladującem głos psa.

Po blisko godzinnej takiej komedyi wyczerpuje się wreszcie cierpliwość gospodarzy i na dany znak rzuca się tłum chrześcijańsko-socyalnych na czerwonych awanturników i pcha ich ku drzwiom. Teraz powstaje hałas nie do opisania Podnoszą się pięści, słychać głosy: „ratujcie towarzysze!“, moc osób walczących znika z powierzchni tłumu, powalonych pięściami na podłogę Stołki i ławy potratowane.

Wreszcie większą część socyalistów z ich opasłym wodzem Kozłowskim, wyrzucono za drzwi. Mała grupka jednak jeszcze, zbiwszy się w kąt sali, usiłuje stawić opór. — Antysemici, pragnący nareszcie mieć spokój w swoim domu, wypierają opornych, zachęcając ich do wymarszu licznymi kułakami. Ale oto jeszcze dwóch socyalistów ostało się w sali, przytuliwszy się do ławek Skoczył ku nim Zgórniak i strasznym głosem krzyknąwszy: „Jazda bestye!“ energicznie przy pomocy kolegów wyrzucił ich za drzwi. Ale bezczelne czerwone natręty napowrót wpadły do sali. Następuje porządne pranie.

Z anielską cierpliwością przyglądający się tym scenom komisarz p. Tomasik, skoczył wreszcie między bijących się i wiec rozwiązał. Wtedy socyaliści opuścili salę. — Podczas bójki socyalista Michał Gajewski, akademik, przyłożył rewolwer fryzyerowi p. Goryczce do skroni. — Wojowniczego młodzieńca rozbrojono, poczem komisarz dr Styczeń odprowadził go na dyrekcyę policyi dla spisania protokołu.

Po wyjściu socyalistów przewodniczący redaktor Beaupré zarządził zgromadzenie poufne, na którem p. Dąbrowski wygłosił referat w sprawie żądań, stawianych reformie statutu miejskiego przez stronnictwo chrześcijańsko socyalne, poczem przedłożył rezolucyę:

1) Zgromadzenie oświadcza się w zasadzie za wprowadzeniem równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania przy wyborach do Rady miejskiej.

2) Jeżeliby wprowadzenie powszechnego głosowania okazało się niemożliwem w skutek opinii obecnej większości Rady miasta i Sejmu — zgromadzenie żąda: a) zniesienia wszystkich kuryi uprzywilejowanych, b) wprowadzenia trzech kuryi: opodatkowanych, inteligencyi i powszechnej z równą liczbą mandatów, c) podziału mandatów radzieckich pomiędzy 5 dzielnic miasta, d) bezpośrednich i tajnych wyborów, e) czynnego prawa wyborczego dla kobiet.

Przed gmachem Domu robotniczego stały jeszcze małe grupki socyalistów, pijany jak sztok „towarzysz“ Bulwiński awanturował się, ale policya, licznie zebrana, utrzymała porządek.

Wiec kobiet. Salę Rady miejskiej wypełniło wczoraj przeszło 600 osób, przeważnie płci pięknej, młodszych i starszych, oraz nieliczni mężczyźni. Nad trybuną umieszczono napis: „Żądamy równouprawnienia kobiet“.

Przewodniczącą wybrano p. Zaleską, jej zastępczynią zaś dra Golińską Daszyńską. Obrady zagaiła przewodnicząca odczytaniem pisma Maryi Konopnickiej i depeszy gratulacyjnej od „Związku kobiet polskich w Radomiu, poczem udzieliła głosu p. Bujwidowej.

P. Bujwidowa wygłosiła obszerny referat: „Czy i na co potrzebne są kobietom prawa polityczne, oraz udział w samorządzie gminnym“. Mowczyni w dosadnych słowach omawiała obecne prawo wyborcze, które według słów referentki jest bezprawiem, gdyż usuwa od udziału kobiety, które są tak samo obywatelkami kraju, jak i mężczyźni. Mowczyni twierdziła, że bezprawie to musi być usunięte i to przy pomocy mężczyzn, którzy zrozumieją, że kwestya kobieca jest kwestyą ogólno-ludzką i jako taka domaga się załatwienia. Mowczyni interpelowała posłów w sprawie założenia rządowego gimnazyum dla kobiet.

Przez anormalny stan naszych instytucyi naukowych, kobieta jest stale odsuwaną od wiedzy i z trudem musi ją zdobywać. Słowami „Może wreszcie Polacy zrozumieją, że naród to nie mężczyźni, ale mężczyźni i kobiety“ zakończyła swą mowę, którą zebrani gorąco oklaskiwali.

Referentka stawia następującą rezolucyę kończącą się apelem do posłów o poparcie. Rezolucya ta brzmi:

„Zgromadzone na wiecu w dniu 14 marca 1909 r. w Krakowie kobiety, żądają wprowadzenia do ordynacyi wyborczej w parlamencie, Sejmie i Radzie gminnej równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania dla pełnoletnich bez różnicy płci. Gdyby reforma taka przeprowadzić się na razie nie dała, żądamy dopuszczenia kobiet do głosu bezpośrednio i prawa obieralności dla nich“.

Następnie zabrała głos druga referentka p. Nusbaumowa, która omówiła walkę kobiet o prawa w Anglii i apelowała do mężczyzn, aby dopomogli kobietom w tej walce u nas.

W dyskusyi zabrał głos pierwszy dr Gross, wykazując, że najważniejszym celem zabiegów kobiet powinno być polepszenie warunków ekonomicznych a nie walka polityczna. Mowca wyraził obawę, że służące, które do głosu byłyby przypuszczone głosowałyby tylko za klerykałami lub klerykałkami.

Drugi mowca dr Gertler stawał w obronie Rady miejskiej i tłomaczył stanowisko Rady wobec żądań kobiet. Mowca wyjaśniał, że mimo uchwały Rady miejskiej Sejm może uchwałę tę unieważnić.

Prof. Bujwid oświadczył, że zawsze gorąco popierał i nadal popierać będzie sprawę równouprawnienia kobiet, którą uważa za słuszną. Łączenie kwestyi kobiecej z pewną humorystyką, jak to się dotychczas działo, uważa mowca za niewłaściwe i radzi kobietom walczyć dalej o prawa, które trzeba brać a nie o nie prosić.

Po przemówieniu p. Bobusz-Siestrzeńcewiczówny zabrał głos robotnik Grabek i w gorących słowach dodawał otuchy paniom w kapeluszach i w chustkach, z parasolkami i bez, towarzyszkom i robotnicom, aby broniły swych postulatów i domagały się prawa głosu.

Przemawiały jeszcze panie Kaczanowska, Nussenblatówna, Janczykowa, Daszyńska-Golińska po czem przewodnicząca po jednomyślnem uchwaleniu przez zebranie rezolucyi komitetu, o godz. 8 mej zamknęła obrady.

Koncert Henryka Marteau. Mimo sławy i marki wielkiego artysty, sala Starego Teatru nie wypełniła się po brzegi słuchaczami — jakby sądzić należało. Czuć u melomanów krakowskich pewne znużenie ciekawości, a raczej znużenie (tyle razy zawiedzionego) pożądania dobrej muzyki. Marteau zasługuje na najgorętsze przyjęcie, jako mistrz di primo cartello. Było też ono nagrodą jego onegdajszego występu Wszystkie największe zalety, jakie przyznawać się zwykło skrzypkom, zespala Marteau w swym talencie w sposób przedziwny, okraszając swe produkcye zarówno potęgą niezwykle pięknego mięsistego tonu, pełnego słodyczy, jak i techniką, a muzykalne i artystyczne ujęcie całości przebijało z każdego Nru programu, nawet tam, gdzie popisem były tylko szczegóły techniczne. Umiał Marteau zająć tak dobrze w „Walcach“ Hegara, jak w „Romancy“ Sindiga. Utwory Wieniawskiego „Tarantela“ i „Polonez D-dur“ wykonał z temperamentem i brawurą, okraszonemi iście francuską charme i elegancyą pełną dystynkcyi. — Artyście, wytwornemu w każdym calu, towarzyszył p. A. Göttner, wyborny akompaniator, a w odtwarzaniu kompozycyi dystyngowany i niezrównany współdziałacz. W sezonie obecnym przyzwyczajono już nas do nędzy akompaniatorskiej, onegdajszy tedy akompaniator-muzyk, rozumiejący swe zadanie, był czemś niezwykłem na estradzie Starego Teatru — przyczynił się też niemało do podwyższenia temperatury artystycznej, objawionej w natarczywem żądaniu naddatków, których znakomity gość nie skąpił. *St. Bursa.*

Z teatru miejskiego. „Moralność“ Ludwika Thomy powtórzona będzie we wtorek i we czwartek. We środę wznowienie niegranych od lat dwóch „Romantycznych“ Rostand'a. W roli Sylvetty debiutować będzie p. Irena Stella-Orłowska. W piątek: „Sen srebrny Salomei“ Słowackiego.

Kasa zamawiań teatru miejskiego (sklep p. Wierzejskiego, Rynek gł. róg ul. Floryańskiej) otwarta jest obecnie do godz. 1 w południe.

Z teatru ludowego. Gościnne występy (Zimajerek) w teatrze ludowym cieszą się stale niebywałem powodzeniem. Grana dwukrotnie przy wypełnionej po brzegi sali doskonała operetka Messagera p. t. „Która?“ powtórzoną zostanie jeszcze raz we wtorek. — W akcie 3 odśpiewa p. A. Zimajer sensacyjne kuplety: „Tata, taty“, któremi zdobyła sobie znakomita artystka burze oklasków. Nadmienić należy, że dyrekcya sprawiła do tej sztuki nowe oryginalne kostyumy z czasów napoleońskich.

Na jutrzejszy występ Bussoniego przesłała fabryka Boesendorfa z Wiednia fortepian koncertowy i swojego stroiciela zupełnie bezinteresownie. Jest to poniekąd miarą, jak wysoko artysta ten wszędzie jest ceniony.

Samobójstwo powstańca. W nocy z piątku na sobotę odebrał sobie życie w Podgórzu przy ul. Mickiewicza Apolinary Karwowski, 68 lat liczący oficer z powstania z r. 1863. Znajomi podają, iż powodem samobójstwa była nędza i brak środków do życia. Ś. p. Karwowski był niewidomy, więc nie mógł zarabiać na utrzymanie, a żył tylko z datków od znajomych, szczególnie od jednego z zamożniejszych kolegów. Skutkiem jego śmierci, ś p. Karwowski popadł w jeszcze większą nędzę, co ostatecznie zniechęciło starca do życia. Zmarły pozostawił żonę.

Zamach samobójczy. W hotelu „Victoria“ przy ul. Zwierzynieckiej targnęła się w sobotę koło 3-ciej popołudniu na swe życie żona zarządcy dóbr ks. Sanguszki z pod Tarnowa 20 lat licząca, matka trojga dzieci. Desperatka, z powodu nieporozumień prywatnej natury, zażyła dużą dawkę chininy. Zawezwani dyżurni pogotowia ratunkowego wypompowali żołądek desperatki, poczem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wewnętrznych. Stan jej jest względnie pomyślny.

Z nad Wisły. Na przestrzeni pod Krakowem Wisła zrzuciła wczoraj lody, dochodzące do 30 ctm. grubości. Lody spłynęły w dół rzeki przy bardzo niskim stanie wody. — Nie słychać o utworzeniu się zatoru w dole rzeki.

Posiedzenie trafikantów odbędzie się d. 16 bm. w restauracyi K. Kellera przy ul. Krakowskiej. W obradach wezmą udział delegaci z Wiednia, którzy w tym celu przyjechali do Krakowa.

Piękność starych miast i jej ochrona. Pod powyższym tytułem wygłosi jutro o godzinie 4 po południu członek Akademii Umiejętności dr Stanisław Tomkowicz, odczyt, na dochód Tow. oświaty ludowej. Odczyt odbędzie się w auli „Collegii Novi“. Bilety po 1 koronie, akademickie zaś po 20 hal. nabywać można wcześniej w księgarni Spółki wydawniczej w Rynku Głównym

Włamania do sklepów Nocy dzisiejszej włamali się nieznani złodzieje do zakładu zegarmistrzowskiego p. Feigenbauma przy ul. Brackiej pod l. 11. Złodzieje oderwali żaluzyę i dostali się do sklepu, zabierając stamtąd wiele biżuteryi na sumę przeszło 300 koron Jestto już druga kradzież, jaką dokonano w tym nowo otwartym sklepie. Za sprawcami śledzi policya.

Wczoraj aresztowano niejakiego Antoniego Dyrka, który czoraj wieczorem włamał się do sklepu bławatnego przy ul. Siennej pod l. 2 i pokradł tam różne towary za kilkadziesiąt koron. Dyrka aresztowano, gdy sprzedawał skradzione materyały przekupce Zającowej Osadzono go na razie „pod telegrafem„.

Oszustka. Jakaś kobieta w średnim wieku obchodzi różne domy prywatne i przedstawia się, jako nauczycielka ze szkoły przy ul. Topolowej, nie mająca jeszcze dekretu nominacyjnego i przez to nie pobierająca pensyi. Jak stwierdziliśmy, w szkole przy ul. Topolowej nie ma takiej nauczycielki, a „nauczycielka“ ta jest zwykłą oszustką i wyzyskiwaczką, polującą na łatwowierność i litość ludzką. Zwracamy więc uwagę na ową pseudo nauczycielkę.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym 40-letniego Józefa Skowronka, który odkręcał od wagonów osobowych mosiężne części, jak klamki, haczyki etc. Skowronka osadzono w klatce pod kluczem.

W kościele OO. Bernardynów aresztowano wczoraj Franciszka Gorgasa, zbierającego od kobiet wiejskich na mszę. Gorgas nie posiadał pozwolenia od księży i pieniądze zbierał dla siebie. — Oszusta osadzono w kozie.

Z Podgórza. Na dworcu w Płaszowie zauważył wczoraj ajent policyi jakiegoś młodego chłopca trwoniącego w restauracyi pieniądze na picie i jedzenie. Ajent aresztował owego młodzieńca i okazało się, że jest to 18-letni terminator u piekarza Michałkiewicza Jan Sliwa, który od dłuższego czasu okradał swego chlebodawcę. Śliwę odstawiono do sądu w Podgórzu.

„Gościnny występ“ podgórskiego kuroktrada w Żywcu. Na jarmarku w piątek aresztowała policya żywiecka Franciszka Kostyrna, który kradł tam kumoszkom kury z koszy. Kostyrna osadzono w aresztach policyjnych.

Zderzenie pociągów. W niedzielę d. 14 b. m. o godz. 3 ciej w nocy zderzyły się w Słotwinie-Brzesku dwa pociągi towarowe Nr. 71 z pociągiem Nr. 78.

Zderzenienie było bardzo silne, kilka wagonów zleciało na idący obok toru gościniec. Oprócz tego 7 wagonów zostało potrzaskanych, a maszyna jednego pociągu uszkodzoną.

Z personalu kolejowego doznało trzech konduktorów i jeden zwrotniczy lekkich kontuzyi. Szkody w materyach jest znaczna.

Dochodzenia w toku.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Romantyczni“ i „Przyjaciel“.
Czwartek: „Moralność“
Piątek: „Sen srebrny Salomei“.
Sobota: „Mazepa“.
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Mazepa“.
Poniedziałek: „Modelka“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: Zamknięty.
Czwartek: „Sposób na mężów“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Katastrofa budowlana przy ul Zyblikiewicza. W jesieni ubiegłego roku, d. 10 października, dzienniki krakowskie przyniosły wiadomość, że w świeżo budowanej kamienicy przy ul. Zyblikiewicza pod l. 13, własności Emila Silberbacha, zawalił się mur, który zabił robotnika Piotra Wyżgę, a innych: Stanisława Koreptę, Jana Ptaka, Stanisława Surówkę, Jana Żuczaka i Kazimierza Wołka ciężko poranił. Robotnicy zaś: Adam Kamieniarczyk i Ignacy Szmata odnieśli przy tym wypadku lekkie obrażenia ciała. Przybyła na miejsce komisya sądowo-techniczna stwierdziła, iż wbrew planom zatwierdzonym przez magistrat krak. przybudowano w oficynie tej kamienicy III. piętro, tak lekkomyślnie konstruowane i z tak lichego i ciężkiego materyału, iż katastrofa nastąpić musiała. — Sprawą zajęła się prokuratorya państwa, która oskarżyła następujące osoby o występek przeciw bezpieczeństwu życia z §§ 383, 384 i 385 u. k.:

Eugeniusza Ronkę, liczącego lat 35, budowniczego, rodem z Poturzycy, o to, że jako budowniczy, kierujący budową, prowadził ją wbrew planom, zatwierdzonym przez magistrat i poczynił w nich zmiany konstrukcyjne, przytem nie doglądał robót, z jakiego materyału była zaprawa, cegły i dźwigary żelazne;

Józefa Kotasa, lat 44, majstra murarskiego, rodem z Krakowa i Wład. Wyskoczyńskiego, 31-letniego podmajstrzego murarskiego, rodem z Krakowa, o to, że znany im był lichy stan niższych części budowli, mimo to jednak przystąpili do budowy III. piętra, do czego użyli pełnych, zamiast pustych cegieł i nierównej wysokości dźwigarów żelaznych;

Wreszcie Kornela Strokę, starszego inspektora budownictwa miejskiego, liczącego lat 32, rodem z Buda-Pesztu, o to, że plany tej budowli z przychylnym wnioskiem przedłożył magistratowi, mimo, że była w nich luka co do budowy ściany granicznej III-go piętra.

Oskarżeni zasiedli dziś przed zwykłym Trybunałem, któremu przewodniczy r. Jasiewicz. Oskarża prok. dr. Ujejski. Adw. dr. Gertler broni osk. Ronkę, adw. dr. Jakubowski broni osk. Strokę, adw. dr. Skąpski: Kotasa i Wyskoczyńskiego. Zastępcą stron poszkodowanych jest adw. dr. Marek. Jako rzeczoznawcy występują budowniczowie: Muller i Matusiński. Rozprawę rozpisano na 3 dni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia nastąpiło przesłuchanie głównego oskarżonego, budowniczego Ronki. Tłómaczy się on wobec zarzutów prokuratora, iż trze-

cie piętro koniecznie chciał budować właściciel Silberbach, aby tem wyrównać stratę w dochodzie z czynszów, spowodowanej zakazem magistratu budowania suteren. Jego naleganiom ustąpił oskarżony i według obliczeń, gdyby zastosowano lekki materyał, t. zw. puste cegły przy budowie i zaprawę cementową, katastrofa nie miałaby miejsca. Oskarżony uznaje, iż nie doglądnął sposobu budowania, gdyż był wtenczas mnóstwem innych zamówień bardzo zajęty, ale polecenia stosowne wydał.

Przesłuchanie trwało dość długo, treścią jego były jednak głównie szczegóły natury technicznej, których dla ich drobiazgowości nie podajemy.

Oskarżeni: **Kotas i Wyskoczyński** do winy się nie poczuwają, gdyż oni słuchali tylko nakazów swych przełożonych, a sami decydować o planach nie mogli. Wskutek krzyżowych pytań prokuratora, dra Marka i Gertlera wychodzi na jaw, że p. **Kotas prowadził budowę bez planów w ręce**, zadawalając się czasem tylko drobnym planem jakiej ubikacyi lub jednego piętra. Następnie obrońca dr Skąpski stwierdza, że p. Kotas jest majstrem murarskim nieegzaminowanym, rekrutującym się ze zwykłego robotnika murarskiego, gdyż koncesyę na prowadzenie robót, jako majster murarski, dostał przed 1883 r., kiedy nie wymagano egzaminu. P. Kotas zresztą oświadczał stanowczo, że za budowę trzeciego piętra nie przyjmuje absolutnie żadnej odpowiedzialności. — P. Wyskoczyński również tłomaczy się, że on nie mógł myśleć o planach, gdyż jest zwykłym robotnikiem, który to wykonuje tylko, co mu każą.

Po przesłuchaniu obu oskarżonych przew. zarządził pauzę.

Strejk szkolny w Polskiej Ostrawie

został zażegnany, ponieważ inspektor szkolny Dostal, imieniem namiestnictwa śląskiego złożył solenne zapewnienie, że rząd z rokiem szkolnym 1909—1910 otworzy szkołę polską w Polskiej Ostrawie.

Pieśń.

Zagasło już ognisko na kominie
I świta dzień — więc czas mi w drogę iść!
Gdy szczęścia dzień na wieki dziś przeminie,
Odejdę stąd, jak zwiędły z drzewa liść!

Ach gdybym znał krainę oddaloną,
Gdzie róże ciemne na gałęzi schną,
Gdzie wichry zimne czoło me owioną,
Czarne potoki po kamieniach mkną.

Gdzie światło gwiazd zaledwie blado świeci,
Żałobny motyl skrzyd'a rozpiął swe,
Zkąd pieśń ku niebu nigdy nie uleci,
I nigdy szczęścia głos nie zbudzi mnie.

Pospiesz łbym ku smętnej tej krainie,
Z cyprysów ciemnych liść po liściu rwał
I czekałbym aż serca ból przeminie —
I wiecznym zapomnienia snem bym spał!

Kraków. *Mar. Bur.*

W przededniu wojny.

Groźne zaostrzenie

Telegramy z niedzieli.

Sytuacya na Bałkanie zaostrza się z każdym dniem — i (opierając się na opinii naszych informatorów wiedeńskich) nie sądzimy, aby Austrya długo jeszcze przyglądała się spokojnie niebezpiecznej grze serbskiej. Skoro tylko **wiosna** ciepłem wionie, a więc najdalej **z początkiem kwietnia**, zapadnie **decyzya** — a niestety, nie zdaje się nam, aby **pokojowe** załatwienie sporu było łatwe i korzystniejsze dla Austryi od krótkiego zbrojnego wysiłku.

Akty dyplomatyczne najlepiej podpisuje się **krwią**. Zgniły pokój z Serbią pozostawiłby na organizmie Austryi **ropiącą ranę**, która wymagałaby ciągłego leczenia i poniekąd paraliżowałaby siły monarchii; wypalenie tej rany ogniem zapewniłoby spokój na Bałkanie znowu na szereg lat. — Nie wierzymy atoli zgoła w możność konfliktu europejskiego. Rosya jest dziś za słaba do wojny, Francya, która 13 miliardów ulokowała w Rosyi, wojnie sprzeciwia się z całych sił.

Poniżej, gwoli szczegółowej informacyi czytelników, zamieszczamy telegramy nadeszłe w nocy z soboty na niedzielę.

Wiedeń. „Wiener Allg. Zeitung" donosi, że Austro-Węgry obstają przy oświadczeniu Serbii, iż ta ani ze strony mocarstw, ani ze strony Austryi nie domaga się **żadnego odszkodowania z powodu aneksyi** Bośni i Hercegowiny. Jeżeli Serbia złoży takie oświadczenie, odpadnie konieczność dalszych kroków Austryi, której prawny tytuł do posiadania Bośni i Hercegowiny po zawarciu ugody z Turcyą nie może być więcej kwestyonowany.

Berlin. „Loc. Anzeiger" donosi z Petersburga, że **Austro-Węgry czynią ostatni wysiłek, aby konflikt z Serbią pokojowo załatwić**, oświadczając, że czekają na odpowiedź na notę hr. Forgacha. Gdyby Austrya uważała serbską notę okrężną już jako ostateczne wyjaśnienie stosunku rządu serbskiego, Austro-Węgry nie mogłyby dalej z Serbią pertraktować. **Jeżeli Serbia nie da odpowiedzi w myśl życzeń Austryi, wtedy przesilenie jest nieuniknione.**

Wiedeń. Informacya, jakoby król **Piotr** odmówił przyjęcia na posłuchaniu hr. **Forgacha**, jest zupełnie nieprawdziwą.

Berlin. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że serbskie pretensye co do odszkodowania przez część Saudżaku, oraz kombinacye, że na konferencyi mocarstw uda się skłonić Turcyę do odstąpienia Serbii części Sandżaku za odpowiedniem wynagrodzeniem pieniężnem, nie są oparte na realniejszych podstawach. Wiadomo bowiem, że **Turcya w układzie z Austro-Węgrami zobowiązała się** odeprzeć siłą zbrojną wszelkie ewentualne zamachy na **Sandżak nowobazarski**.

Londyn. Kilka dzienników doniosło **o bliskiem zawarciu sojuszu między Bułgaryą, Serbią a Czarnogórą** i twierdzi, że ten związek bałkański rozporządzać będzie **armią 600 — 800.000 ludzi.**

Wiadomość ta jest pozbawiona podstaw. Bułgarya jest do Serbii zupełnie zrażona z powodu postępowania band serbskich w Macedonii.

Zbrojenia Serbii.

Belgrad. W całej Serbii powołano pospolite ruszenie drugiego roku na dzień 13 b. m. na 15-dniowe ćwiczenia.

Belgrad. Do Kragujevas nadszedł transport 50.000 ręcznych bomb. Bomby te złożono w magazynach wojskowych.

Deputacya z Bośni w Londynie.

Londyn. Bawi tutaj deputacya z Bośni i Hercegowiny pod przewodnictwem dra Wafinowicza, prezydenta centralnej organizacyi narodowej na Bośnię i Hercegowinę. Deputacya ta przybyła w celu powiadomienia kół angielskich o krzywdach, wyrządzonych przez Austro-Węgry.

Korespondent londyński „Nowoje Wremia" wydał na cześć deputacyi przyjęcie, w którem wzięło udział wielu posłów i dziennikarzy angielskich.

Wafinowicz oświadczył, że w razie wojny ludność Bośni podniesie się przeciwko Austryi. Czarnogóra obiecała nadesłać broń.

Sytuacya w poniedziałek.

W dniu dzisiejszym Serbia nareszcie przysłała odpowiedź na notę Austryi.

Odpowiedź Serbii jest zupełnie nic nie mówiąca i dwuznaczna. Nie ma w niej wcale mowy o zaniechaniu zbrojeń. Sytuacya stała się wysoce naprężona i jakkolwiek cesarz wojny sobie stanowczo nie życzy, nadzieja utrzymania pokoju znika. Na giełdzie wiedeńskiej kursa raptownie spadają.

Serbia wysyła ciągle wojska na **granicę; w Czarnogórze** proklamowana jest święta wojna i **lada dzień wpadną bandy do sandżaku.**

Telegramy z poniedziałku.

Odpowiedź Serbii.

Belgrad. Minister spraw zagranicznych Miłovanovicz wystosował wczoraj 14 b. m. do serbskiego posła w Wiedniu następujący telegram: Mam zaszczyt prosić pana o przesłanie następującej **odpowiedzi c. i k. rządowi** na uwiadomienie austro-węg. poselstwa w Belgradzie, które mi z polecenia ces. i król. rządu 6 b. m. doręczono.

„W serbskiej **depeszy okrężnej** z 10 b. m., która zarówno c. i k. rządowi, jak i rządom wszystkich innych państw, które podpisały traktat berliński, została wręczoną, rząd serbski naszkicował **swoje stanowisko w kwestyi bośniacko-hercegowińskiej** i stwierdził przytem, że Serbia, wychodząc z zapatrywania, że prawne stosunki między Serbią a Austro-Węgrami nie zostały zmienione, pragnie nadal wykonywać **obowiązki sąsiada** i pieczę stosunków, jakie wpływają z obustronnych materyalnych interesów, na podstawie wzajemności z monarchią sąsiednią.

Na tej podstawie jest królewski rząd zdania, że zarówno materyalnym interesom obu państw jak i sytuacyi, stworzonej przez zawarty w ubiegłym roku traktat, mający już w Serbii moc obowiązującą, najlepiej odpowiadałoby **gdyby rządy Austryi i Węgier przedłożyły parlamentom w Wiedniu i Budapeszcie ten traktat handlowy** do przyjęcia, mimo, że przewidziany termin dla jego ratyfikacyi już upłynął. Przez przyjęcie tego traktatu w parlamentach uniknięłoby z całą pewnością przerwy w stosunkach traktatowych. Przez **odrzucenie tego traktatu** osiągniętoby albo pewien punkt wyjścia dla ewentualnych nowych pertraktacyj handlowych, albo w przeciwnym razie na podstawie dyspozycyi parlamentów i ich ararnych dążeń, przyszłoby się do przekonania, że idea zawarcia traktatu taryfowego między Serbią a Austro-Węgrami **musi być wogóle zaniechaną**. Na wypadek, gdyby Austro-Węgry z powodu krótkości czasu, albo swoich parlamentarnych stosunków nie mogły zawartego traktatu handlowego w parlamentach do 31 b. m. załatwić, rząd królewski jest gotów zgodzić się na wniosek, aby ważność tego traktatu prowizorycznie **przedłużono** po dzień 31 grudnia b. r.

Turcya i Serbia

Konstantynopol. Słychać, że Rada ministrów zastanawiała się wczoraj nad postawą, zajętą przez Serbię **i nad niebezpieczeństwem wojny**, oraz nad tem, jakie środki ostrożności na polu wojskowem są ze strony Turcyi potrzebne.

Konstantynopol. Turecki minister spraw zagranicznych miał oświadczyć, że Turcya na podstawie traktatu handlowego turecko-serbskiego zakazuje przewozu broni i materyałów wojennych do Serbii.

Telegramy „Nowin".

Strejk urzędniczy we Francyi.

Paryż. Jak donoszą, od onegdaj wieczorem **telegrafiści korpusu inżynieryi wojskowej stoją w pogotowiu, aby w razie strejku urzędników telegraficznych pełnić służbę.**

Paryż. Onegdaj wieczorem 8 urzędników pocztowych **opuściło swe stanowisko w chwili, gdy miał odejść pociąg pocztowy Paryż-Bordeaux. Urzędnicy ci zostali usunięci ze służby i prawdopodobnie będą wydaleni.** W centralnym urzędzie poczt panuje względny spokój. Onegdaj wieczorem urzędnicy telegraficzni rozpoczęli bierną rezystencyę; o g. 9 wieczorem dodano im **85 urzędników** telegraficznych do pomocy.

Paryż. Nadzwyczajne wydanie dziennika „Intrasigent" donosi: Wieczorem odbyła się koferencya ministrów, która ze względu na grożący strejk służby i podurzędników administracyi poczt i telegrafów wydała zarządzenia, aby w razie koniecznym zapewnić utrzymanie służby. — Rozmaite urzędy pocztowe obsadziło wojsko. Liczna służba ambulansów linii północnej i wschodniej oświadczyła na odbytem wczoraj po południu zgromadzeniu, że porzuci służbę. Także wielu urzędników biur pocztowych w Paryżu miało się zobowiązać przyłączyć się do strejku. Syndykaty urzędników pocztowych na prowincyi zostały wezwane przez syndykat paryski do przyłączenia się do strejku. W kołach rządowych sądzą, że cały ruch nie uda się i że liczba strejkujących będzie bardzo małą.

Z Rosyi.

Petersburg. Wczoraj dokonano tutaj licznych rewizyi domowych i aresztowań. Silny oddział policyi obsadził instytut psycho-neurologiczny, gdzie aresztowano 20 osób.

Petersburg. Konsilium lekarzy stwierdziło u prezydenta ministrów Stołypina zapalenie płuc. Stołypin miał wczoraj przeszło 39 stopni gorączki.

Mińsk. W pobliżu budynku więziennego zastrzelił nieznany człowiek dyrektora więzienia.

Otrucie adwokata Kraińskiego.

Wiedeń. Dzienniki donoszą: Adwokat dr Włodzimierz Kraiński ze Lwowa w sobotę rano w Grandhotelu zachorował ciężko wśród objawów zatrucia. Przywołanemu lekarzowi oświadczył, że padł ofiarą własnej pomyłki. Cierpiąc na płuca i krwotoki zamiast bromu, który ciągle miał przy sobie, zażył amoniaku, który miał do czyszczenia przedmiotów srebrnych. Odwieziono go do szpitala Bonifratrów, gdzie wczoraj umarł.

ZE ŚWIATA

Ludność całej monarchii wynosiła w r. 1908 prawie 50 milionów, z tego Przedlitawia liczy blisko 28 milionów, Zalitawia prawie $20^1/_2$ milionów, a Bośnia z Hercegowiną 800 tysięcy. Na 28 milionów mieszkańców Przedlitawii Niemców jest blisko 9 i pół miliona, a Słowian przeszło 16 milionów. Między Słowianami Czesi liczą przeszło 6 milionów, Polacy blisko 4 i dwie trzecie ($4^2/_3$) miliona, Rusini przeszło 3 i pół miliona, Słoweńcy przeszło 1 milion, a Serbowie z Chorwatami blisko 1 milion. Nadto mamy blisko 1 milion Włochów, ćwierć miliona Rumunów, do 20 tysięcy Madyarów i blisko pół miliona cudzoziemców. Liczbami temi objęci są już i żydzi, którzy zaliczeni są do różnych narodów, a liczą 1 milion i 300 tysięcy. Z tego w Galicyi przeszło ośm kroć sto tysięcy.

Skandal dworski. Rotmistrz Michajłowicz, były wychowawca dzieci arcyks. Józefa, aresztowany za nieposłuszeństwo wobec arcyksięcia, skazany został w Budapeszcie przez sąd wojskowy na 4 i pół miesiąca więzienia i utratę szarży oficerskiej. Surowy wyrok wywarł w Wiedniu przykre wrażenie.

Zadania szkolne Jadzi

wypracowane przy pomocy tatusia i mamusi.

I. Zadanie: **Opisać krowę.**

(Dyktuje mi mamusia). Krowa jest zwierzęciem domowem, przeżuwającem, w gospodarstwie bardzo pożytecznem. Od krowy mamy mleko, masło, ser... *(mamusia wychodzi do kuchni, dyktuje mi tatuś)* i jaja. Są krowy, które mają tylko dwie nogi swoje i dwie nogi swojego męża, chodzą ładnie ubrane, szastają się po balach, restauracyach i teatrze, lubią pić szampana i mają koło siebie kilku nadskakujących im cielaków. *(Mama wróciła z kuchni i kazała mi od jaj aż do cielaków przekreślić. Przytem gniewała się bardzo, a tatuś się śmiał, pykając swoją fajeczkę. Dalej dyktuje mi mamusia).* Z krowy mamy również mięso, ale nie jest ono tak smaczne, jak z wołu. Ze skóry wyrabiane bywa lichsze obuwie, a z rogów grzebienie. Ogon krowi... *(Mamusię znowu wywołali do kuchni, bo kucharka pogniewała się na pokojówkę i uderzyła ją rondlem w głowę, a pokojówka nie mogła jej tego darować, więc uderzyła ją trzepaczką w twarz i powiedziała jej, jak twierdzi tatuś, flondro, o co się kucharka bardzo obraziła, a nie miała o co, bo tatuś mówi, że flondrami nazywamy ryby morskie. Więc to nie jest znów tak duża obraza nazwać kogoś rybą morską, co mi mój drogi tatuś również potwierdził. Teraz dyktuje mi dalej tatuś).* Ogon krowi używany bywa do ubierania damskich kapeluszy lub też jako warkocze dla młodych panienek. Krowami albo krowientami nazywamy młode aktorki, które nie są obyte ze sceną. Mają one mięso bardzo smaczne, tylko dwie kształtne nogi, a ogona wcale nie mają. Dają się łatwo oswoić, do tego stopnia, że wprost z ręki jedzą. Tylko uważać trzeba, żeby nie wdepnąć!.. *(Mamusia wróciła zła z kuchni i złość swoją wywarła na tatusiu, nazywając go starym rozpustnikiem i niegodziwcem, że własne dziecko psuje i że podaje się o rozwód. Tatuś się śmieje i pyka fajeczkę. Na drugą lekcyę mam opisać lisa, ale poproszę tatusia, aby sam mi dyktował, bo mamusia nam przeszkadza).*

„Śmigus".

Kurs walut (Cennik Izby handl. z 15 marca).

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	251·50	252 50
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19.14

Prosimy odnowić prenumeratę!

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do sprzedania.

Do wynajęcia.

L. 2703.

Magistrat miasta Podgórza

rozpisuje licytacyę celem oddania w przedsiębiorstwo budowy zakładu rakarni. Oferty można wnosić do dnia 1. kwietnia b. r. do godziny 12-tej w południe do dziennika podawczego Magistratu.

Bliższe warunki budowy są do przejrzenia w godzinach urzędowych w Magistracie.

304 *Burmistrz.*

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
1·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·50 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·30 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizzego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Poręąbskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.